Cena 5 gr



PISEMKO ZUCHÓW

Rok IV | 8 lutego 1937 | Nr 8

CZY ZUCH DOBRZE ZROBIŁ?

Władek, zuch pewnej drużyny
Ot tak, bez żadnej przyczyny,
Powziął myśl: „chociażem mały
Wytrwam w milczeniu dzień cały".
Milczy godzinę, milczy dwie,
Aż wszyscy w domu dziwią się.
W tem: „ach, to dopiero bieda
Wszak na zbiórkę iść potrzeba".
Chyłkiem z domu się wymyka
Pocichutko drzwi przymyka.
Ledwie co opuścił bramę
Natknął się na starszą damę.
„Jestem stara, słabowita,
Wzrok mam bardzo osłabiony,
Nie wiem w którą mam iść stronę,
Zechciej rzec mi kawalerze:
Kto tu mieszka na parterze?"
Zuch z rozpaczy ręce łamie
Odpowiedzieć czy nie damie.
„Odpowiedzieć?" — ślub złamany...
„Nie?!..." Gdy tak stoi zatroskany
W tem wychodzi z bramy stróżka,
Do niej zwraca się staruszka
Grzecznie prosząc o wskazanie
Kto w parterze ma mieszkanie.
„Prosiłam już tego zucha,
Ale nie wiem, czy ja głucha —
Czy mi nie dał odpowiedzi?"
Stróżka na to: „To sąsiedzi
Są panicza. Zna ich przecie...
Sprowadzili się tu w lecie,
Nie wiem czemu rzec się boi...
A zuch niby posąg stoi.
Zaczerwienił się po uszy.
„Boże, Boże, milczeć muszę".
Wreszcie grzecznie się ukłonił.
Uciekł, jakby go kto gonił.
Lecz gdy stanął na ulicy
Przed wrotami swej świetlicy
Miał z rozmyślań w głowie młynek:
„Czy to nie był zły uczynek,
Że tam przy domostwa bramie
Nic nie odrzekł starszej damie".
Coś nieczyste ma sumienie.
Z drugiej strony to milczenie,
Które spełnił tak wytrwale.
„Ale" — coś tam mówi „Ale".

— — — — — — — — — — — — — — —

A wy, którzy to czytacie —
Jakie zdanie o tym macie?... s. s.



COŚ BARDZO CIEKAWEGO

„Bardzo, bardzo dawno żyła królewna"... zwykle w ten sposób zaczyna bajkę druhna na zbiórce zuchów. Dziś napiszę wam, dzieciaki, bajkę, nie bajkę — będzie to opowieść prawdziwa o małym „zuchu-dziewczynce".

Myślicie, że nazywała się tak jak królewny w bajkach? — Wcale nie. Mamusia wołała ją Cesiu — a zuchy w gromadzie „Leśnych Jagódek" mówiły do niej „siostrzyczko poziomko", bo zuchy w gromadzie, to tak jak siostrzyczki, prawda?

Mieszkała sobie Poziomeczka w w mieście bardzo starym, w którym kiedyś — już dawno — król polski Jan Kazimierz obrał Matkę Bożą za Królowę Korony Polskiej i wierną służbę przed Jej cudownym obrazem zaprzysiągł. — Każdy zuch wie o tym mieście dużo, bo czytał wiele o małych dzieciach, które je od wrogów broniły. I wierzcie mi zuchy, że każdy kto

Lwów z zaciekawioną minką oglądał, bardzo go kocha.

Poziomka mieszkała we Lwowie.

— Jest tam wiele parków miejskich, zielonych na wiosnę, barwnych płatkami różnokolorowych kwiatów w lecie, smutnych podczas jesieni, gdy nagie konary sterczą w rozmaite strony...

Szła sobie raz Poziomeczka aleją parku, zimno było, wiatr trzeszczał w gałązkach krzaków — zdawało się Poziomeczce, że tuż, tuż za nią stoi stara Jesień w podartej sukienczynie, z kijem w ręku i bardzo smutna na nią spogląda. Poziomeczka odwróciła się szybko i zobaczyła na ścieżce... malutkie, rude zwierzątko. Uszka sterczały mu do góry, śliczny, puszysty ogonek założyło sobie na głowę i patrzyło na Poziomeczkę tak, jakby powiedzieć chciało: „Oj, taka jestem strasznie głodna". (Już pewno zgadłyście, zuchy, że to była wiewiórka).

„Oj — pomyślała Poziomeczka — dziś właśnie dostałam od mamusi takie pyszne orzeszki!" — Pochyliła się i spytała:

„Wiewióreczko, ty pewnie bardzo lubisz orzeszki?" — „Oj i jeszcze jak bardzo — ale teraz już nie ma ich — zima nadchodzi". „Zaraz ci przyniosę, tylko nie ucieknij mi".

Pobiegła do domu i za chwilę wróciła z orzeszkami. Ale wiewiórki już nie było — przestraszył ją chłopczyk, który przebiegł ścieżką z dużym psem.

Poziomeczka już wiedziała co zrobić — będzie stukać jednym orzeszkiem o drugi, a wiewiórka usłyszy i przybiegnie. Stuka, stuka... aż tu z za krzaka wybiega znowu wiewiórka „Rudaska" — zatrzymała się na drodze, patrzy na Poziomkę i pyta: „A nie zrobisz mi nic złego?"

„Ja, nigdy — zuch przecież jestem!"

Pierwszy orzeszek wzięła „Rudaska" z ławeczki, drugi z dłoni Poziomeczki, po trzeci wybiegła aż na ramię, a potem siedziała już na rękawie... i puszystym ogonkiem pogłaskała zaczerwienioną, roześmianą buzię Poziomeczki.

. . . .

Działo się to w jesieni. Na zimę wiewiórki zapadają w długi sen. Ale sen mają niespokojny, często się budzą i wtedy spożywają zapasy zebrane jeszcze w jesieni na długą zimę. Wybiegają też chętnie z dziupli rozprostować nóżki, a wtedy możecie zobaczyć na śniegu takie ciekawe ślady ich nóżek. Tutaj podajemy wam ich podobiznę:



Zuchy! szukajcie tropów wiewiórczych na śniegu.

Helena N.

Jeśli jesteś przyjacielem Leśnego Duszka — staraj się zjednać mu prenumeratorów

---



I MIECIO CZARUJE

Że się Raczkowi sztuczka z papierową drabinką nie udała, wielki to wstyd dla niego. Co prawda na dobre mu wyjdzie bo na drugi raz nie będzie już tak — jak mawia stara Katarzyna — *łapys capys* czarował ale dobrze wpierw sztuczki się nauczy zanim się zacznie nią popisywać.

Że się Raczkowi owa sztuczka przed małym Guciem, *czarodziejem - patałachem* nie udała, to jeszcze większy wstyd. Ale Gucio to dyskretny zuch i nie poleci z językiem po gromadach rozpowiadać jak jaka kumocha, co się Raczkowi przytrafiło.

Natomiast wielkim, największym wstydem i okrutnym upokorzeniem było dla Raczka to, co się potem zdarzyło.

A co się zdarzyło, posłuchajcie.

Nie zdołał jeszcze Raczek ochłonąć po swojej porażce, a Gucio dość nacieszyć, że to on „*górą*", kiedy do drzwi ktoś zapukał. Zapukał i wpakował się od razu do środka. Któż by inny jak nie Miecio, który zawsze zjawia się tam gdzie go nie posiali.

— Jego brakowało — mruknął Raczek nierad gościowi nie w porę i zmiął nieudałą drabinkę.

— A co to? — zainteresował się z miejsca Miecio. — Patrzcie jaka ładna

drabinka! A tam co? -- spytał patrząc na papierek sterczący Raczkowi z kułaka. — Też drabinka? Może się nie udała?

Biedny Raczek pokraśniał.

— Udała, nie udała — krzyknął z gniewem — a tobie nic do tego. Chciałbym widzieć jakbyś *ty* potrafił!

Miecio wziął drabinkę-wzór ostrożnie do ręki i zaczął ją oglądać.

— Śliczna drabinka! To ty pewnie zrobiłeś — rzekł przymilnie do Raczka.

— To czarodziejska drabina! — krzyknął Raczek. — Wycina się ją, całą — machnął ręką — *tylko trzema cięciami nożyczek!* Rozumiesz?! Trzema.

— Miecio uśmiechnął się chytrze.

— *Aż* trzema? — spytał.

— Aż! — zachłysnął się oburzony Raczek. — Patrzcie szkut, jakiś...

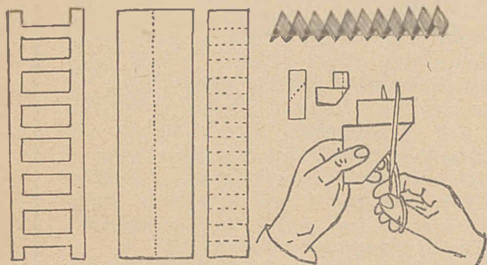
— Bo ja — przerwał mu Miecio — *ja* wycinam drabinkę *jednym* cięciem nożyczek!

— Jednym? — Raczka i Gucia aż zatkało.

— Chcesz to cię nauczę — zaproponował Gucio.

— Co? *ty mnie* nauczysz?! — zaperzył się Raczek. Nie widzieli majstra! Taki pętak, próbniak *mnie* zucha II gwiazdki będzie uczył!

Miecio puścił zniewagę mimo uszu. On nie daruje, on musi pokazać temu zarozumiałemu Raczkowi, że on też potrafi.

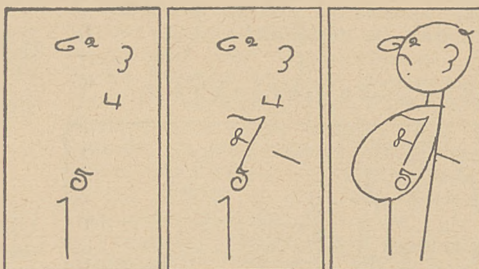


Nieproszony podszedł do stołu i chwycił kawałek papieru. Był to niewielki prostokąt, papier cienki akurat w sam raz. Zgiął w pół wzdłuż, przycisnął kant i zaczął ten podwójny pasek składać w harmonijkę — tak jak to każde dziecko potrafi. Po czym tę harmonijkę ścisnął mocno i przydusił kałamarzem na płasko. Otrzymał w ten sposób mały prostokącik, który zgiął jeszcze raz tak jak to widzicie na rysunku, chwycił nożyczki leżące na stole i szach mach jednym cięciem odciął kawałek jak to również pokazano na rysunku.

Teraz Miecio z wielką dumą rozwinął niepozorny papierek i oczom zdumionego Raczka i Gucia ukazała się rzeczywiście piękna, jednym cięciem nożyczek wykrojona drabinka.

Gucio klaskał w ręce z uciechy, Miecio uśmiechał się dumnie, a Raczek...? lepiej nie mówić.

PAN LICZBOWSKI



Pan Liczbowski składa się z samych cyfr; niewiele nawet jest tych cyfr, tylko dziesięć, wszystkie od 1 do 0, a więc 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 0. Narysować go nie będzie trudno. Pan Liczbowski ma nos jak 6, oko jak 2, ucho jak 3 i szyję jak 4. Jego lewa dłoń wygląda jak 5. Ubranie jego składa się z 3 liczb 9, 7 i 1. Pan Liczbowski ma jeszcze laseczkę z 8 i kreski od 7. Ale najciekawsza jest głowa pana Liczbowskiego, którą tworzy jedno duże, okrąglutkie, z zawijasem u góry zero.

Kto narysuje pana Liczbowskiego?

MNOŻYMY PRZEZ 7

Idzie sobie Antoś, twarz ma jak z ka-
[mienia,
straszne ma zmartwienie z tabliczką
[mnożenia.
7×1 i 7×2
to są rzeczy łatwe i to każdy zna.
Lecz spamiętać musi także Antoś bieden
że 3×7 jest 21.
Potem coraz gorzej jest z naszym An-
[tosiem:
że 7×4 jest 28,
że 7×5 jest 35.
Albo któż to kiedy radę temu da,
że 6×7 jest 42.
Marny los człowieka skoro musi wie-
[dzieć,
że 7×7 jest 49.
Tak jakby nie było można żyć i jeść,
Gdyby 7×8 nie było 56.
Więc nawet po nocach dręczą Antka
[sny:
9×7 jest 63.



Dodatek zuchowy do dwutygodnika „Skaut“ ukazuje się 15 i 30 każdego miesiąca

LEŚNY DUSZEK

POD REDAKCJĄ
DR WANDY PISKORSKIEJ-FRANTZOWEJ

Redakcja i Administracja: Lwów, Kurkowa 12
P. K. O. 504 610

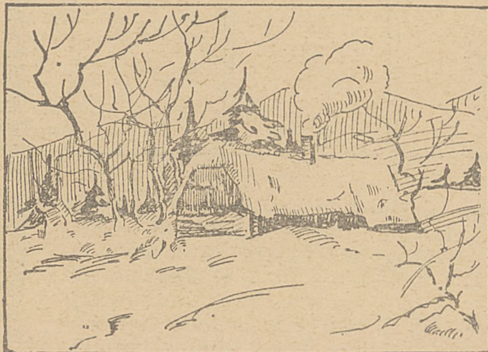
ZGADUJ ZGADUŁA

Zagadka.

Dwu ojców i dwu synów jedzie polem. Znajdują 3 jabłka i dzielą się nimi tak, że każdy dostaje po jednym jabłku. Jak to możliwe?

II

Zagadka obrazkowa.



Szukajcie sarenki.

III

Z przodu jak *kur*
Z tyłu jak *tur*
W środku jak *oto*
Zgadnijcie co to?

Termin nadsyłania rozwiązań 10 marca br. Nagroda piękna książeczka.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NR. 7.

1. Kalendarze, 2. rzeka, kawa, zaraza, kasa, stopień, maska, poeta, narty.

Trafne rozwiązanie nadesłały: szóstka *Śmiała* z Uścisługa, gromada *Słonecznych Promyków* z Niepołomic, Zbyszek Bieganowski z Łomży, gromada *Leśnych Ludzi* z Mielca oraz z gromady Leśnych Duszków następujące zuchy: Henryk Pochwalski, Ryszard Tencza, Bogdan Iwasyk, Bolesław Kasprowicz, Ryszard Jawiński, Lesław Grochowski, Czesław Spon i Waldemar Kołodziej.

Nagrodę wylosował Lesław Grochowski, proszę Go by podał adres lub zgłosił się osobiście po książkę. (Redakcja Skauta, między 6 a 7 wieczorem, Kurkowa 12, parter, wejście boczne od ogródka — w piątki).

Wraz z rozwiązaniem zagadek otrzymałem od niektórych zuchów bardzo miłe liściki.

Oto posłuchajcie co piszą do nas zuchy z Niepołomic:

Kochany „Leśny Duszku“!

Coraz więcej lubimy Cię. Czytamy Cię bardzo chętnie i na zbiórkach i w domu. Na wyścigi rozwiązujemy szarady, rebusiki i majstrujemy by zdobyć sprawność majsterklepki. Często uda nam się dobrze rozwiązać jaką zagadkę i rebusik — o czym dowiadujemy się w następnym numerze Pisemka. Czuj!

Marysia Piech

Kochany „Leśny Duszku“!

Dziś postanowiliśmy napisać do Swego miłego „Duszka“ — ile rozwiązaliśmy rebusików — by i my mogli zdobyć jaką nagrodę za dobre rozwiązanie. — Piszemy razem, bo to nasz pierwszy list — bo dopiero chodzimy do klasy drugiej i trzeciej. Jest nas zuchów chłopców i dziewcząt razem w gromadzie 30. Obecnie nasza gromada zwie się „Słoneczne Promyki“ a nie „Grzybowe Ludki“ bo chcemy innym dzieciom świecić przykładem i pilnością. Chcemy by u nas w szkole było wesoło i miło tak jak nam na naszych zbiórkach. Czuj!

Słoneczne Promyki z Niepołomic.

Inna znów gromada z Mielca nadesłała rozwiązanie zagadek na kartce ozdobionej pięknym rysunkiem. Cóż na to szóstka *Śmiała*, której rysownik *Januszek Dębski* zdobył się tylko na podpis. O nowym rysunku ani widu ani słychu?!

Leśny Duszek